Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

W Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Societe Mutuelle de Publicite, A. Lorettte directeur, rue Coumartin

Nr. 97. **Kraków, sobota dnia 11 stycznia 1902.** **Rok II.**

Administracja »Naszego Głosu« przypomina prenumeratorom zalegającym do dziś dnia z przedpłatą, że w razie nienadesłania do soboty kwoty za przedpłatę należnej, **dalsza wysyłka dzienika zostanie im bezzwłocznie przerwaną.**

Dla uniknienia przerwy i reklamacyj prosimy o zostosowanie się do tego przypomnienia. Przedpłata na **„Nasz Głos“ z dodatkiem „Ilustrowanych Dziejów Nowożytnych“** wynosi rocznie 28 koron 80 halerzy, półrocznie 14 koron 40 halerzy, kwartalnie 7 koron 20 halerzy, miesięcznie 2 koron 40 halerzy.

Prenumeratorowie krakowscy odbierający dziennik w administracji, w biurze filjalnem, lub w ajencjach płacą za »Nasz Głos« 2 korony miesięcznie, 6 koron kwartalnie lub 24 korony rocznie.

NA POSTERUNKU.

KÖRBER I GOŁUCHOWSKI.

Dr. Körber żywo jest zaniepokojony o usposobienie Polaków. Wiadomo, że chciał w nich wmówić, że jest przeciwny wszelkim rokowaniom z Niemcami i usprawiedliwianiom się przed nimi z manifestacyj galicyjskich, a całe „odium“ za to pragnął zrzucić wyłącznie na hr. Gołuchowskiego. Zapobiegł temu nowy komunikat „Fremdenblattu“, który jasno i niedwuznacznie stwierdził, że na dra Körbera spada przynajmniej tyle samo odpowiedzialności za grzeczności wobec Niemców, co i na urząd spraw zagranicznych. Dr. Körber jest tym komunikatem niemało zirytowany.

Znać to po tonie kontrkomunikatów, które wczoraj się pojawiły w dziennikach drowi Körberowi bliskich, naturalnie pod zwykłą formą depeszy ze Lwowa. Depesza ta brzmi: „W patrjotycznych kołach polskich ubolewają powszechnie nad niezręcznością, z jaką wiedeński organ spraw zagranicznych oświadczył, iż hr. Gołuchowski i dr. Körber w stanowisku wobec kwestji polskiej jednego są zdania. W spokojniejszych kołach jedyną możliwość trzymania na wodzy wzburzonych mas polskich widziano w tem, że się im mówiło, iż austrjacki rząd jako taki nie pochwala gwałtów pruskich i że ze swojej strony w przeciwieństwie do urzędu spraw zagranicznych uczciwie się stara okazać przy tej sposobności zawsze wiernym Polakom swoją sympatję. Ponieważ prasa państwa niemieckiego wyzyskuje „noty usprawiedliwiające się“ na swoje cele, przeto należy się obawiać, że także spokojne i rozważne żywioły Koła Polskiego będą zmuszone do nieprzyjaznego stanowiska wobec gabinetu, który obecnie — ze strony wysoce urzędowej — został napiętnowany jako współwinowajca w najzupełniej zbytecznych akcjach usprawiedliwiania się wobec Niemców. Wszystkie te co najmniej zbyteczne oficjalne ćwiczenia stylowe („Nordd. Allg. Ztg.“ hr. Bülowa zrobiła w tem początek, a wiedeński „Fremdenblatt“ hr. Gołuchowskiego, poszedł za jej śladami) w każdym razie nie nadają się do tego, aby usposobienie i bez tego wzburzone ułagodzić. Istotnie w całej Galicji objawia się antyniemieckie usposobienie ponownie w najgwałtowniejszy sposób. Bojkot niemieckich towarów i niemieckich prowenjencyj przybywających do Galicji nawet pod austrjacką flagą, ma być systematycznie przeprowadzony i wszystkim Polakom galicyjskim wskazany jako narodowy obowiązek. Przy obradach nad traktatami handlowymi w Radzie państwa objawi się szorstkość Polaków najdotkliwiej dla Niemiec; przemysł niemiecki, który wobec ekonomicznego przesilenia lat ostatnich i tak ciężko cierpi, dość drogo będzie musiał zapłacić za postępowanie rządu pruskiego z Polakami“.

Tyle piszą organy dra Körbera w przeddzień zebrania się Rady państwa. Wobec tego obłudnego stanowiska, ze strony absolutnie kompetentnej dowiadujemy się, że nie kto inny, ale dr. Körber właśnie przedstawiał podczas konferencyj z niemieckim ambasadorem czynnik okazujący skłonność do jak najdalej idącej satysfakcyj, naturalnie na rachunek ministerstwa spraw zagranicznych, podczas gdy hr. Gołuchowski od początku do końca zajmował w całej tej sprawie stanowisko wysoce rezerwowane. Artykuł „Fremdenblattu“, który był jedynym objawem kurtoazji rządu Austro-Węgier wobec rządu pruskiego zredagowany został pod osobistą kontrolą hr. Gołuchowskiego bardzo ostrożnie i nie wywarł w Galicji niekorzystnego wrażenia. Rodacy hr. Gołuchowskiego umieją ocenić jego trudne i drażliwe stanowisko — i raczej wdzięczni mu są, że umiał z takim taktem pogodzić wzgląd na dobre stosunki z Niemcami z względem na słusznie obrażone uczucia ludności polskiej. Natomiast nie na hr. Gołuchowskiego ale na dra Körbera spada odpowiedzialność za tajne reskrypty, zakazujące urzędnikom polskim udziału w manifestacjach narodowych i za skarcenie hr. Dzieduszyckiego w pełnej Izbie. Körber sądząc, że Polacy dadzą w siebie mimo to wmówić, że on jest ich przyjacielem, a nieprzyjacielem właśnie hr. Gołuchowski, ma Polaków za polityczne dzieci. (—)

CO ŻYCIE NIESIE.

Stanowisko hr. Pinińskiego.

Czytamy na czele ostatniego numeru „Gazety Narodowej“: Dzienniki były przed dwoma dniami przepełnione doniesieniami, jakoby wkrótce miała nastąpić dymisja namiestnika hr. Pinińskiego. Powodem jej miało być zachowanie się jego wobec znanej deklaracji ks. Czartoryskiego w Sejmie, która miała wywołać rekryminacje ze strony rządu niemieckiego.

Zastrzegamy się z góry, że nie jesteśmy wcale upoważnieni do jakiegokolwiek oficjalnego „dementi“ i że wypowiadamy wyłącznie tylko nasze indywidualne zapatrywanie, mówiąc, iż wieści te z miejsca uważaliśmy jako zupełnie nieprawdopodobne.

Przedewszystkiem nie wierzymy w jakieś „oficyalne“ rekryminacje ze strony rządu niemieckiego, które, jako mięszanie się w sprawy administracyjne innej monarchii, byłyby wielce niestosowne. Pozostaje tedy jedynie krytyka niektórych pruskich dzienników stanowiska, zajętego w sprawie deklaracji Sejmu przez namiestnika. Zdaje nam się, że to przecież za mało, aby wywołać kryzys. Dla przyjemności kilku berlińskich dzienników nie poświęca się osoby namiestnika największego kraju koronnego. Do takiej zależności od Berlina nie doszliśmy i miejmy pewność, że nie dojdziemy.

Komentując doniesienie o ewentualnej dymisji namiestnika hr. Pinińskiego, podniosły niektóre dzienniki, że i w pewnych sferach wiedeńskich życzonoby sobie ustąpienia hr. Pinińskiego z tego stanowiska, jako im rzekomo niewygodnego. Nie ulega wątpliwości, że hr. Piniński ma we Wiedniu przeciwników, jakkolwiek pominąwszy trzeciorzędne piśmidła, w poważnej prasie animozja przeciw niemu się nie objawiała. Stanowczo jednak temu w interesie prawdy zaprzeczyć musimy, aby stosunki hr. Pinińskiego do prezydenta ministrów dra Körbera były tego rodzaju, jak to pisze np. „Przegląd“. Stosunek ten był i jest — wedle naszych wiadomości — zupełnie dobry.

Nadto mamy najmocniejsze przekonanie, że specjalnie co do zachowania się hr. Pinińskiego w sprawie wrzesińskiej, zrozumiano we Wiedniu i to zarówno na Ballplatzu, w ministerstwie spraw zagranicznych, jak i na Wipplingerstrasse, w ministerstwie spraw wewnętrznych, że stanowisko namiestnika-Polaka nie mogło być wobec polskiego społeczeństwa inne, aniżeli było. Świadczy o tem deklaracja prezydenta ministrów dra Koerbera, dana swego czasu w odpowiedzi na interpelację w Radzie państwa, które to oświadczenie prasa polska zupełnie przychylnie przyjęła; świadczy o tem wysoce półurzędowy komunikat organu ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblattu“, który zawiera wprawdzie ustępy będące pewną koncesją dla rządu pruskiego, lecz zarazem uchyla w niedwuznaczny sposób skierowane przeciw osobie namiestnika hr. Pinińskiego zarzuty.

Sądzimy więc, że kampanja niektórych dzienników przeciw hr. Pinińskiemu, to tylko objaw owego *pium desiderium* pewnych nieprzychylnych polskiej narodowości elementów, które wolałyby na stanowisku namiestnika w Galicji widzieć kogoś będącego wyłącznie urzędnikiem, a nie mającego równocześnie poważnego politycznego i obywatelskiego stanowiska w kraju“.

Z ZIEM POLSKICH.

Walka na śmierć i życie.

Z Krotoszyna otrzymał jeden z naszych abonentów list następujący: Niestety w ostatnich czasach poczta pruska zapadła na... wszystko, osobliwie na oczy, którym zagraża w najbliższym czasie zupełna ślepota wobec polskich adresów.

Dziwne zaiste tu stosunki, gdyż nietylko tak poważna instytucja państwowa, jak poczta, ale nawet i inne poważniejsze instytucje, np. pruskie przybytki kultury, wiedzy, światła i t. d. zapadają na gwałt na jakąś, zdaje się, nieuleczalną chorobę.

W krotoszyńskiej elementarnej szkole zachodzą fakta, które wskazują, jak dalece ta choroba postąpiła i jakie skutki wywiera. Jeden wyszczególniony fakt wystarczy. Niejaka Krapiszewska, córeczka dzierżawcy probostwa tutejszego, na py-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

tania niemieckie nauczyciela z lekcji religii katolickiej nie chciała w żaden sposób odpowiadać. Środki kulturne pruskie, zwykłe w takim wypadku, zawiodły zupełnie. Wtedy pruski nauczyciel kultury rozdał między dzieci katechizmy niemieckie, nakazując nauczyć się z nich kilka ustępów. Krapiszewska, zapytana na lekcji następnej, znowu milczy, a na dalsze pytanie, gdzie ma katechizm niemiecki, odpowiada, że matka spaliła, a jej nie chce uznać za córkę, jeśli się będzie uczyła religii w języku niemieckim. (Oczywiście to nie jest odosobniony fakt!). Nauczyciel napróżno chciał przekonać mózgi dziecięce trzciną; odniosło to tylko ten skutek, że rozgoryczone dzieci, kiedy nauczyciel nachylił się do pieca, by spalić polskie katechizmy, obaliły na niego tablicę i poczęły go grzmocić po jego pruskiej skórze. Zabawna historja, co? Piękny owoc pruskiej kultury! Lepiej wszakże sprawili się gimnazjaliści z niejakim prof. Sindtem, którego opadłszy wieczorem, kaloszami obili, oddając mu za jego gorliwe zabiegi około polskich uczniów z procentem. Zapalczywość ich nie chce się wszakże tem zadowolić, bo, jak słyszę, umyślili sobie dzień, by dorwać się do szanownej osoby dyrektora Malschky'ego. Ten, znany purgator gimnazjum wschowskiego z polskich uczniów, miał oświadczyć, że za kilka lat nie będzie ani jednego Polaka w gimnazjum krotoszyńskiem. Jakoż, zdaje się, dopnie swego celu, bo wielu Polaków z wyższych klas wynosi się już teraz, z obawy przed egzaminem, z gimnazjum, zwłaszcza, że dziwnym jakimś trafem, wszyscy polscy uczniowie w świadectwach swoich otrzymali rozmaite dopiski i uwagi, to — że promocja jest wątpliwa, to — że niepewna lub zgoła niemożliwa.

Oprócz tego kwitnie między kolegami niemieckimi szpiegostwo, które niemniej przyczynia się do uprzyjemnienia pobytu Polakom w wiedzodajnym zakładzie naukowym. Tak np. Kokol, niższy prymaner, pobudzony do gniewu przez jakiegoś „szczura", nazwał Prusaków: „Eindringlinge". Natychmiast poszedł donos do dyrektora, spisano protokół i mimo dzielnej obrony jego, że to, co powiedział, jest nawet przez niemieckich historyków stwierdzone, zostanie zapewne wydalony, bo sprawa poszła do kollegium prowincjonalnego. Tak samo i Chmielewskiemu, który im się już zupełnie zbrzydził, wyszukano na prędce błahe powody do dania „consilium abeundi", nawet bez jego obrony. Temu sprzeciwił się jednak ks. Krug, jedyny katolik w całem gronie profesorskiem i sprawę odłożono do przyszłego kwartału po wakacjach.

Marne rzeczywiście czasy nadeszły. W wyższej prymie z pięciu Polaków odszedł już Kozłowski, a reszta też się chwieje. Ciekawe jest, że Niemcy nazwali Krotoszyn „Pfaffenfabrik" z powodu znacznej liczby kleryków przybywających na wakacje. Tak zresztą na mieście nic nowego, chyba, że Witold Leitgeber założył tu księgarnię; mamy zatem dwie.

Z TEKI FELJETONISTY.

Oduczanie.

Z cyklu: Polski dom — polska rodzina.

„Wychowanie od najwcześniejszych lat — powinno na dwie gałązie się dzielić: jedna, żeby obudzać dobre popędy a druga, żeby postępowaniu złośliwych przestrzegać. Jedna czynna, druga zapobiegająca".

Hoffmanowa.

O nauczaniu mówi się dość, o oduczaniu mało. A jednak w wychowaniu starannem i jedno i drugie musi być przestrzegane.

Nauczanie i oduczanie to są dwie sprzeczne sobie czynności i o ile pierwsza jest przyjemna tak dla wychowawcy jak i dla wychowanka, o tyle druga jako negatywna zawsze połączona jest z niemiłem wrażeniem.

Co to znaczy oduczać? Czynimy to wszyscy my, którzy mamy dzieci w domu, a i nie tylko dzieci, bo nawet młodzież starsza potrzebuje częstokroć oduczania, jednak my — nie bierzemy tej czynności naszej w wychowaniu pod analizę i zdaje się nam — uczymy.

— Nie kręć się na krześle, nie huśtaj się z krzesłem, nie wykrzywiaj ust przy pisaniu, nie opieraj się piersiami o stół, nie mów tak głośno, nie trzymaj tak widelca, powtarza się ciągle jedno i to samo, w kółko i w kółko... a dziecko do krzyku przywykło i jak to mówią nic sobie z niego nie robi, a przyzwyczajenie przez ciągłe powtarzanie czynności czy ruchów umacnia się i potem żali się mama, babcia, tato, ciocia:

— Ach!... ile to trudu nim się dziecko nauczy!...

Nauczać jest bardzo łatwo... I dziecko nauczyło się rozmaitych nałogów, ani wiecie kiedy.

Lecz oduczać jest bardzo trudno i dlatego moi kochani wychowawcy idzie wam ciężko i niemiło ta sprawa, bo wy nie nauczacie, ale oduczacie.

Słusznie Hoffmanowa mówiła: — Wychowanie musi mieć **dwie gałęzie**.. Jedna ma naginać ku dobremu, druga ma strzedz od złego.

Gdybyśmy my w początkach wychowania, to znaczy od najmłodszych lat zwracali baczną uwagę na każdy rys u dziecka czy to uporu, czy kaprysu, czy to ruchu lub mowy ustrzeglibyśmy od błędów, a więc nie mielibyśmy potem nic do oduczania.

Tymczasem — dzieje się inaczej. Zostawiamy początkowe wychowanie odłogiem, albo co gorsze wszczepiamy w niem sami wiele błędów i omyłek, a potem poczynamy pracować, aby wyrwać to, co wybujało i wzrosło szybko. Nauczanie jest jako harmonijna melodja — oduczanie jest jako fałszywy dysonans. Nie lubią go dzieci, nie sprawia przyjemności starszym.

A ile to nieszczęsne oduczanie zabiera czasu i ile sił zużywa i ile ono wpływu ma na spaczenie charakteru. Przez to samo, iż wywołuje ono niecierpliwość i u upominającego i u dziecka, działa szkodliwie na charakter i wychowanka, więc też śmiało powiedzieć można, iż wychowanie, w którem już jest oduczanie należy uważać za zmylone i źle kierowane.

— Nie wiem skąd się to dziecko ponauczało tych rzeczy — powiada strapiona matka, gdy jej chłopak poczyna odpowiadać szorstkiemi wyrazami, gdy rzuca się w gniewie, kłamie, leniwy jest i nie lubi porządku, tej duszy szlachetnego kierunku życia...

Skąd się nauczyło? Życie mu to wszystko niosło, bo życie jak wezbrana rzeka niesie na sobie wszystko i złote kłosy i zgniłe chwasty i szczyty drzew i odpadki zużyte... a wy w wychowaniu nie umieliście wedle myśli Hoffmanowej dwoma czynnikami działać — obudzać do dobrego i strzedz przed złem.

Kto umie kierować tak duszą dziecka, iż ona wcześnie poznawać będzie co dobre, a co szpetne, iż ona lgnąć będzie uczuciem i myślą ku cnocie i prawdzie, a kłamstwo i złe znienawidzi, ten się fali życia obawiać nie pocznie, bo choć na niej płynąć wszystko będzie — dziecię zgnilizny nie chwyci, ani się brudem nie splami.

Wtedy nie będzie oduczania.

„Dziecko jest ojcem człowieka dorosłego" — powiedział Puszkin — i słusznie, bo jakiem będzie dziecko w początkach wychowania, takim stanie się człowiek w pełni swego życia. Dziecko złe — samolubne, pyszne, zimne w uczuciach, chciwe, stanie się człowiekiem unieszczęśliwiającym ludzkość. Dzieweczka kapryśna, na lalkę chowana, nie umiejąca roztkliwić się na widok nędzy i płaczu — stanie się kobietą, która raczej sto uczuć poniży i sto gwiazd zagasi, niż jednym promykiem dobra uszczęśliwi kogo.

A my na dzieci patrzymy, jak na dzieci!... W nich należy uszanować przyszłych wielkich ludzi, w nich należy uczcić przyszłych obywateli i twórców naszej epoki, a więc wychowywać nie jako dzieci, ale jako ludzi i tak duchem władać, aby nic w nich potem do oduczania nie było.

— Idealne marzenie — szepnie może nie jedna matka.

— Czy to się da wychować doskonale? — zapyta może inna z zwątpieniem?

Mamy w życiorysach wielkich ludzi naszego narodu dość na to przykładów, iż przez wychowanie dobre wyrastały charaktery nieskalane i świecące jak słońce przykładami życia.

Mogli inni — mogę i ja — powtarzał sobie św. Augustyn. Tak ci wszyscy, którzy chcą

---

82)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Każde z tych słów było sztyletem, godzącym w serce Kamilli. Złe ognie zabłysły w anielskich zazwyczaj źrenicach.

Leszcz wiedział, co robił. Za cztery dni miał być ów spacer na Salènie. Nie opuszczał Kazi przez ten czas cały, zakupywał z nią razem, naradzał się, wybierał, rozesłał zaproszenia, szukał odpowiedniego miejsca na górze. Afiszował się z narzeczoną przyjaciela umyślnie. Gdy nadszedł dzień oznaczony, piękny dzień wiosenny, gromadka osób, złożona z dziesięciu pań i dwóch mężczyzn, opuściła mury Genewy i podążyła ku ciągnącej się na zachodzie górze. Kazia i Leszcz wzięli bilet w Etrembières, by stanąć na miejscu przed gośćmi.

W umówionej kawiarni, na dworze, pod sosnami zastawili stół, rozłożyli jadło i smakołyki, odkorkowali butelki i czekali na resztę towarzystwa w milczeniu. Kazia, choć pogodna, zamyślała się trochę, Leszcz niecierpliwił się, wychodził co chwila na drogę, wreszcie, gdy ujrzał nadchodzące towarzystwo, przysiadł obok dziewczyny i rozpoczął poważną rozmowę, kierując nią tak zręcznie, że ona, mając świeżo w pamięci swego Gegenbauera, odpowiadała mu trafnie, zręcznie, a nawet dowcipnie. Przechodził od kwestji do kwestji, zrazu oponował jej, potem zgadzał się z trafnym jej sądem. Tak zastała ich gromadka z Rwańską na czele.

— Pomówimy jeszcze o tem, koleżanko. To wszystko może mi się bardzo przydać. Zamawiam sobie, o ile to Karolowi uszczerbku nie zrobi, korzystać z jej światłych myśli dla mojego marnego pisemka — kończył, gdy Kamilla zbliżyła się dostatecznie, by mogła słyszeć każde jego słowo.

Kazia już miała mu wyznać, skąd zaczerpnęła swoje wiadomości, gdy on, z uprzedzającą grzecznością zajął się gośćmi Kazi.

Wędrowcy zmęczeni, wygłodniali, zziębli, oddali się skwapliwie spożywaniu darów bożych, pito zdrowie solenizantki, Kamilla podniosła kieliszek za nieobecnego Karola, Kazia piła do gości, Rwański do Leszcza. Wyborne wino rozwiązywało języki i serca otwierało tak, że staropolskie „kochajmy się" brzmiało prawdą na uśmiechniętych ustach, z wyjątkiem Rwańskiej. Nienawidziła Kazię w tej chwili za zdolności, które w niej tak niespodzianie odkryto. Nie pokazała tego po sobie pani Kamilla, była owszem nadzwyczaj miłą i uprzejmą dla Kazi, doszła aż do troskliwości o jej zdrowie; radziła jej wynieść się na wieś, najlepiej tu gdzieś na Salenie zamieszkać, na lato udać się na Jurę, a jesień spędzić na winogronowej kuracji.

Kazia słuchała uwag jej półuchem, rada co prędzej stół opuścić, rozejrzeć się po cudnej okolicy, oddalić się wraz z „nim" od reszty towarzystwa i marzyć razem, czuć razem piękno wiosny wśród tych szczytów bladych, to znów różowych, to ciemnych. Ale od gór wiało chłodem, a „on" nie zbliżał się do niej; daremnie goniła go wzrokiem; nie rozumiał jej, czy nie chciał odgadnąć. Trzymał się koło Rwańskiej, żartował, słyszała, jak śmiali się razem. Do niej zbliżył się Rwański i wskazał na dole w oddali szarą jednostajną, grubą, smutną mgłę.

— Patrzcie — rzekł — to Genewa tam w chmurze. Prawdopodobnie deszcz pada.

— A tu tak pięknie!

Szli obok siebie w milczeniu. Obecność Rwańskiego oddziaływała kojąco na Kazię. Złe myśli pierzchały gdzieś daleko od zacnego spojrzenia; całem swem obejściem, każdem słowem umiał wzbudzić w niej ufność, wiarę w dobro, wydobyć na wierzch lepsze uczucia. Teraz, patrząc na brudną smugę, kryjącą przed ich oczyma Genewę, pomyślała, że dość jest wznieść się wysoko, by wieczną mieć nad sobą pogodę. Nie będzie dłużej kłamać Karolowi. Chce być godną własnego szacunku i poważania tego człowieka. Była chwila, że pozazdrościła prawie Kamilli takiego męża. Chciała mu wyznać serdeczną walkę, jaka się w niej toczyła od pewnego czasu, ale nie mogła się na to ośmielić.

Tymczasem profil Montblanc'u oblał się złotem, poróżowiał, bliższe szczyty oblekły się w szkarłat i fiolety.

— Jak pięknie!... — szepnęła Kazia z zachwytem.

— Ale to już wieczór: pora nam wracać, jeżeli mamy iść pieszo.

Zaczęto zwoływać się, szukać, coraz to kogoś brakło, trudno było pozbierać gromadkę. Nareszcie ruszono wesoło. Rwańska miała w ręku pęk gencyanny, którą jej Leszcz uzbierał. Przyjęła ten hołd niewinny, nie chcąc mu nadawać zbyt wielkiego znaczenia. Reszta panien bawiła się w botanikę: Ta niosła jakiś szczególny mech, inna korzenie paproci, inna coś „trującego z pewnością", czemu znów inna przeczyła, jedna znalazła pierwiosnki i pokazywała je towarzyszkom: *Galantus nivalis!* Patrzcie! *Galantus nivalis!*

Obłok, zasnuwający miasto, bladł w miarę tego, jak schodzili w dolinę i zabłysnął matowem światłem elektrycznych latarni, czerwony to zielony promień nadbrzeżnej latarni jeziora przebiegał po tej zasłonie, niby ogromna barwna kometa, niknął, to znów się pojawiał, coraz jaśniejszy i dłuższy. Podróżni wchodzili w mury Genewy. Ulice były mokre. Drobniutki ostry deszczyk śmigał twarze przechodniów, każdy coprędzej rad był dostać się do domu. Coraz to kogoś żegnano, gromadka topniała szybko, nareszcie zostali z Kazią tylko Leszcz i Rwańscy, w końcu i ci udali się w swoją stronę. Kazia została z Leszczem sam na sam. Chciała mu wyznać... i strach jakiś usta jej zamknął. Poprosiła tylko, by wypił z nią jeszcze herbaty. Jak zawsze zresztą, przyjął bez wahania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dobrze dzieci wychować, powinni sobie powtarzać.

A początek — podwaliną.

A począwszy wychowywać — nie ustawać w czuwaniu i pilności, bo to długa droga od dzieciństwa do młodości i nie liczy się ona na lata, ani nie mierzy na klasy.

— Nie złość się, nie używaj takich wyrazów, nie noś pychy w sercu, nie myśl tylko o rozrywkach, nie bądź tak obojętny w wierze — powtarza się raz po raz — wtedy już, gdy nie dziecko, ale młodzian, nie dziewczątko, ale panienka poczynają barwić życie swoje czynami wcale nie dodatniemi, ani dla charakteru, ani dla życia, ani dla narodowej wartości.

Zapóźno!.. możnaby szeptać z straszną wymówką, gdyby nie to przeświadczenie, iż duch ludzki da się kierować nieraz jeszcze i tam, gdzie już zdaje się za trudna praca.

Oduczanie jest poprawianiem błędów nie tyle wychowanków ile wychowawców, a chociaż nie powinno ono mieć miejsca wśród społeczeństwa dobrze kierującego wychowaniem, przecież—jeśli się plącze po naszych rodzinach — niechże będzie prowadzone bardzo roztropnie i z głęboką znajomością duszy.

Czasem oduczanie wad — wytępia wiele cnót. Lecz o tem w następnej pogawędce.

Bogusław.

Z KRAJU.

LISTY Z PROWINCJI.

Z Wadowic piszą do nas pod znakiem (*gie*): Ponieważ z końcem starego roku spłaca się zwykle także stare — długi, by módz zaciągnąć nowe, przeto i ja chcę załatwić rachunki tamtoroczne. Wobec tego czuję się zmuszonym donieść o pięknej uroczystości wspólnego opłatka, jaka się odbyła dnia 24 grudnia, t. j. w samą wilję, w Czytelni urzędniczej. Zjawiło się na tradycyjnej uczcie przeszło 50 osób; między innemi zauważyłem: dra Łazarskiego, posła do Sejmu i Marszałka Rady powiatowej bialskiej, dra Opydę, posła do Rady państwa, Sew. Arzta. dyrektora gimn., dra Starzewskiego, burmistrza miasta Wadowic i wielu innych. Skromną ucztę otworzył piękną przemową radca sądowy, p. Raczyński, prezes Czytelni. Pogadanka wesoła i serdeczna przeciągnęła się prawie do godziny 4-tej po południu.

O nowym roku nie wiele da się dotychczas napisać. 5 stycznia urządziła „Zgoda", o której już w jednej korespondencji wspomniałem, przedstawienie w „Sokole". Grano „Królowę przedmieścia" K. Krumłowskiego. Inteligencja tutejsza zjawiła się dosyć licznie; nie brakło także przedstawicieli sfery mieszczańskiej. Gra amatorów wypadła dosyć blado; znacznie lepiej udały się chóry. Reżyserja powinna była zwrócić więcej uwagi na stronę estetyczną przy charakteryzacji niektórych osób.

Dzień 8-go stycznia przyniósł nam piękną uroczystość imienin dyr. tutejszego gimn. p. Seweryna Arzta. Młodzież gimnazjum wyższego odegrała parę utworów muzycznych, poczem przemówił do solenizanta w podniosłych słowach reprezentant jej, p. Przyprawa. Pan Arzt wzruszył krótkiem przemówieniem swojem tak grono profesorskie, jakoteż i bardzo licznie zebraną młodzież gimnazjalną do łez, kładąc nacisk na to, że młodzież powinna w przyszłości okazywać miłość kraju nietylko słowem, lecz także czynem, bo czynu na wszystkich polach pracy nam potrzeba. Po południu podejmował gościnny dom pp. Arztów liczne grono profesorskie, przedstawicieli władz i duchowieństwa. Wśród obecnych znajdował się także dyr. gimn. IV. z Krakowa Radca szk. p. Pazdrowski. Przyjęcie całe miało charakter ciepły i serdeczny.

O zabawach, mających się odbyć w naszym grodzie, donosiłem już poprzednio. Pomyliłem się tylko co do ilości. Będzie ich trzy. Sokoła 11-go t. j. w sobotę, w Czytelni urzędniczej 18-go b. m. i 1-go lutego. Wszystkie trzy zapowiadają się bardzo dobrze, jakkolwiek nie pociągną zbyt wielkich kosztów za sobą.

ZE ŚWIATA.

Z GAZET I LISTÓW.

Spór o Figaro.

Z Paryża piszą nam pod datą 5 b. m.: Nareszcie wyrok pierwszej Izby trybunału apelacyjnego zakończył przed paru dniami prasowy skandal, który od dłuższego czasu zajmował i niepokoił opinję publiczną Paryża. Szczegóły jego będą jeszcze długo stanowiły przedmiot rozmów w kołach literackich i dziennikarskich.

Jak wszystko, co pachnie skandalem i korupcją, tak i ta sprawa łączy się najściślej z historją Dreyfusa, ze słynną „l'Affaire". Podczas niej właśnie przemienił się dziennik „Le Figaro", organ sfer konserwatywnych, ogólnie lubione i bardzo poczytne pismo, w zaciętego obrońcę żydostwa wogóle, a Dreyfusa w szczególności. Polityczny redaktor tego pisma Cornély umieszczał codziennie kierujący artykuł poświęcony sprawie Dreyfusa; to co było tam powiedziane, znaczyło w oczach żydów i ich sojuszników sto razy więcej, aniżeli wszystkie wyroki sądów wojennych razem wzięte. Mówiono nawet, że „Figaro" został wzięty na żołd *Alliance Israélite.* Tego nie dało się naturalnie sprawdzić, uderzał jednak fakt, że wraz z Dreyfusem wziął „Figaro" w obrone także jego najgorętszych przyjaciół, żydowskich i nieżydowskich socjalistów.

Tymczasem przyszedł koniec sprawy Dreyfusa, a z nim razem i krach prasy żydowsko liberalnej. „Figaro" nie wyszedł także bez szwanku. Akcje jego spadły rozpaczliwie, prawie o jedną trzecią część wartości, gdyż pismo zrobiło się niemożliwem w kołach narodowych i patrjotycznych, wojskowość nie chciała o niem słyszeć, zaś żydzi nie popierali go już z taką forsą jak przedtem. Ten spadek akcyj wywołał popłoch między akcjonarjuszami pisma, którymi są przeważnie żydzi. Zaledwie poczęły się zmniejszać dywidendy, żydzi podnieśli wielki krzyk, żądając, aby dziennik wrócił do dawnego kierunku politycznego". Rada zarządzająca „Figara" uchwaliła też złożyć z urzędu obu dyrektorów dziennika, pp. Periviera i Rodaysa. Ci panowie mieli jednak z pismem kontrakt dożywotni: nie można ich było usunąć inaczej, jak tylko za uchwałą całego zgromadzenia akcynarjuszów. Zgromadzenie to przyszło do skutku w dniu 11 czerwca z. r. i złożyło obu dyrektorów z urzędu, mimo ich oporu i protestów.

Gdy jednak w tydzień potem p. Prestat, prezes Rady zarządzającej chciał objąć w posiadanie biuro dyrektorów w pałacu „Figara", przyszło do scen, budzących ogólną sensację. Pałac „Figara" stał się podobnym do twierdzy, obleganej przez pana Prestat, oraz krzywonosych akcjonarjuszów dziennika, bronionej zaś przez obu dyrektorów, oraz część wiernej im redakcji. Nareszcie musiała wkroczyć policja, lecz dyrektorowie utrzymali się przy swojem mieszkaniu i stanowisku.

Wkrótce potem przyszła sprawa przed sąd handlowy, gdyż dyrektorzy wnieśli protest przeciw wyrokowi walnego zgromadzenia, motywując go tem, że nie wszyscy akcjonarjusze brali udział w zgromadzeniu. Sąd handlowy przychylił się do protestu, więc pp. Perivier i Rodays tryumfowali. Rada zarządzająca zaapelowała jednak od wyroku do wyższej instancji, a tymczasem obaj dyrektorzy postanowili na własną rękę nadać dziennikowi dawny kierunek. Pana Cornely wyrzucono, a na miejsce jego przyjęto p. Henri de Houx, który pisał artykuły wstępne w duchu nacjonalistycznym. Reszta działów „Figara" równie została oczyszczoną z żydowskich naleciałości; zachwiane jednak raz zaufanie do pisma nie mogło wrócić na zawołanie. Publiczność czuje, iż zwrot w polityce pisma został spowodowany tylko względami finansowej natury i nie chce abonować tak skruszonego pokutnika.

Tymczasem zapadł wyrok sądu apelacyjnego, który potwierdził uchwałę zgromadzenia akcjonarjuszy. Pp. Perivier i Rodays musieli ustąpić Miejsce ich zajmie jeden człowiek, zięć prezydenta Rady zarządzającej, Gaston Calmette, który ma prowadzić pismo w duchu dawnych i „dobrych dla kasy" tradycyj. Nie wiadomo jednak jak się stosunki ułożą, bo p. Calmette był dotąd znanym liberałem i przyjacielem żydostwa, trudno zatem przewidzieć, czy i o ile publiczność wróci dziennikowi zaufanie, tyle mu potrzebne do dalszej egzystencji.

P.

Depesze bez drutów przez Ocean.

Genjalny wynalazca telegrafu bez drutu ogłasza we włoskich dziennikach co następuje: „Jest już rzeczą prawie pewną, że szczegóły koronacji króla Edwarda w Londynie przetelegrafowane zostaną do Nowego Jorku aparatami bezdrutowych połączeń. Idzie już tylko o to, aby ustanowić potrzebne stacje. To, że umiem bez pomocy drutów przesyłać telegraficzne znaki przez Atlantycki Ocean, nie może już ulegać wątpliwości; już tylko ustawić trzeba we wskazanych przezemnie miejscach odpowiednie aparaty.

„W przeciągu trzech miesięcy utworzę podobną stację w St. Johns w Nowej Fundlandji i trzecią w Massachusetts pod Cape Cod. Temi trzema stacjami stary i nowy świat połączę. Odległość z Kornwalji do St. Johns wynosi 1800 angielskich mil; odległość z St. Johns do Cape Cod 1200 mil.

„Mało który z moich kolegów wierzył, aby było rzeczą możliwą posyłać depesze bez drutów z Anglji do Ameryki. Ja nigdy w to nie wątpiłem; przeciwnie doznałem rozczarowania, przekonawszy się, że otrzymane znaki były dość słabe.

„Co się tyczy przyszłego rozwoju mojego systemu, to sądzę, że w blizkiej przyszłości w miejsce projektowanego kabla przez Ocean Spokojny zaprowadzone będą moje aparaty. Stacje telegraficzne bez drutów utworzone zostaną w Seattle, Vancouver, Fanning, Island; depeszowanie będzie daleko pewniejsze i daleko tańsze.

„Na lądzie stałym oczekuję wspaniałych wyników. Jeśli naglące mnie prace mi nie przeszkodzą, rozpocznę natychmiast próby moje na zachodnich Preryach. Po doświadczeniach, jakie poczyniłem w Anglji na równinach, sądzę, że osiągnę podobne wyniki jak i na wodzie. Będzie można łączyć telegraficznie bez drutów miejscowości odległe od siebie przestrzenią 1500 angielskich mil równiny.

„Ideałem moim jest połączenie Przylądka Dobrej Nadziei z Kairem. Linja telegrafu, którąby obecnie na tej przestrzeni trzeba było zbudować, byłaby zbyt kosztowna. Stacje aparatów bezdrutowych można utworzyć kosztem stosunkowo nieznacznym. To samo odnosi się do transsyberyjskiej kolei.

„System mój ma wielką przyszłość w zastosowaniu do operacyj wojskowych. Wartość jego została po części dowiedzioną w południowo-afrykańskiej wojnie; rozmaite okoliczności udaremniły jednak pełne praktycznie zastosowanie mojego wynalazku w tej smutnej wojnie. W najbliższej przyszłości jednak aparaty będą niezmiernie udoskonalone, a wykształceni ludzie będą się nimi mogli posługiwać z łatwością. Za kilka miesięcy wprowadzę do systemu mojego mnóstwo ulepszeń, tak, iż podwójnie zyska na wartości".

Proces Stanisława Sarneckiego.

W wiedeńskich dziennikach czytamy:

Dnia 9 bm. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa, rzucająca wcale ciekawe światło na stosunki w pewnych sferach tak zw. arystokracji polskiej. Otóż p. Stanisław *Ritter von* Sarnecki znalazł się na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa. — Razem z nim zasiadł na tej ławie żyd Gedalie Lauterbach.

Akt oskarżenia przedstawia ich winę w ten sposób:

Stanisław Korwin Sarnecki. lat 38 liczący, dotąd niekarany, syn Napoleona i Marji z hr. Tarnowskich, współwłaścicieli dóbr Turynka pod Lwowem, był tak rozrzutnym, że jego rodzina postawiła go pod kuratelę. Dobra Turynka zostały sprzedane w r. 1899 w drodze egzekucji, a od tego czasu oskarżony i jego matka (ojciec zmarł w r. 1888) znaleźli się bez grosza. Wspierali ich krewni; matka była nawet zmuszoną szukać przytułku u Urszulanek w Kołomyi.

Sarnecki przeniósł się potem do Wiednia, zamieszkał w wykwintnej części miasta i żył na wielką skalę, prezentując się wszędzie jako h r a b i a Korwin-Sarnecki. Pieniądze na to wystawne życie zdobywał sobie Sarnecki za pomocą ajentów, którzy wyłudzali je od różnych osobistości.

Jednym z takich ajentów był współoskarżony Gedalie Lauterbach, żyd, były pachciarz w Turynce, który już w r. 1897 dopuścił się występku udaremnienia egzekucji i to na korzyść rodziny Sarneckich.

Jeszcze w kwietniu 1900 r. przybył Lauterbach do Wiednia i ulokował się w hotelu „Romania", nic nie płacąc. Na pokrycie rachunku wystawiał Sarnecki weksle z żyrem Lauterbacha.

Głównym faktem oszustwa jest kupno willi w Andrä-Wördern. Sarnecki oświadczył właścicielowi willi, Jellinekowi, że chce ją kupić dla matki. Jellinek, wywiadując się o stosunki majątkowe Sarneckiego otrzymał list z kancelarji adwokata Józefa Taceka we Lwowie, z doniesieniem, że Sarneckiemu i jego matce dostał się właśnie zapis w kwocie 100.000 rubli. Informacji tej udzielił sam Sarnecki przy pomocy pewnego ajenta, koncypientowi u dra Tacka.

Jellinek sprzedał zatem willę Sarneckiemu za 36.000 koron; po odtrąceniu długów hipotecznych zostało do zapłacenia jeszcze 25.520 koron, które Sarnecki natychmiast uiścił z pożyczki zaciągniętej na rewers swojej matki u... żony Jellinka!

Podczas rozprawy ponawiały się ustawicznie wnioski o odroczenie, a to z powodu nadchodzenia aktów, z których wynikało, że krewni Sarneckiego są wmięszani w jego oszustwa. W jednym z tych listów pisze podobno p. Sarnecka do syna, iż hr. Tarnowski, krewny jej, miał się wyrazić: „Niech Stanisław zacznie lepiej operować w Czerniowcach; wiedeńscy żydzi nie pozwalają się dłużej brać na kawał". Obrońca Sarneckiego żądał nadto odroczenia, gdyż należałoby zbadać, czy jego klient ma prawo do spadku w kwocie 100.000 rubli, jak to utrzymuje.

Sędziowie przysięgli uchwalili domagać się bliższego zbadania sprawy legatu o 27.000 rubli, które mają się Sarneckiemu skądsiś należeć. Try-

Kraków, Bracka 5

Pierwsza Parowa Fabryka

cukrów i czekolady.

2657 Nagrodzona za swoje wyroby na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900. złotym medalem i dyplomem honorowym.

B. Borowski & Sp. dawniej A. Nowiński.

bunał uchwalił sprawę odroczyć, zwrócić akta celem uzupełnienia śledztwa.

Epizod z „domowym żydem", który zaszedł w ciągu rozprawy, podaliśmy we wczorajszym numerze.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Hygina papieża i Honoraty panny; jutro pierwsza Niedziela po Trzech Królach. Arkadjusza papieża i Gacjany panny męczenniczki; w poniedziałek Gotfryda i Leoncjusza biskupa wyznawców; we wtorek Hilarego biskupa wyznuwcy, doktora kościoła i Feliksa męczennika.

W kościele OO. Paulinów na Skałce, w niedzielę odpust bracki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 38 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 56, długość dnia godzin 8 minut 16.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Kajetan Orug", dram. w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość).

Niedziela o godzinie 7-mej: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Wtorek: „Kajetan Orug", dram. w 4-ech aktach Tad. Konczyńskiego.

Środa: „Kominiarze", kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika (nowość).

Czwartek: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Car jedzie", sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyźni", sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka".

Niedziela o godz. 7-ej: „Car jedzie", sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyźni", sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Pomnik Bartosza Głowackiego.

W Bieńczycach z inicjatywy gospodarza Franciszka Ptaka zawiązał się w dzień Trzech Króli komitet włościański dla sprawy postawienia pomnika Bartoszowi Głowackiemu. Po przemówieniu gosp. Ptaka, którego z uwagą i zainteresowaniem słuchali gospodarze, parobcy, służący i wyrobnicy, złożono pierwszą na ten cel składkę. Każdy dawał z zapałem co mógł, zebrano odrazu siedemdziesiąt kilka koron. Przewodniczącym komitetu jest gosp. Franciszek Ptak, zastępcą gosp. Wincenty Salwiński, skarbnikiem gosp. Feliks Zamojski, sekretarzem gosp. Jan Sawicki. Komitet wnosi podanie do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek, które zapewne hojnie z całego kraju popłyną.

Komitet sam ułożył odezwę do Braci Włościan, która brzmi jak następuje:

„Bracia Włościanie! Sto lat minęło niedawno, jak na hasło wydane z Krakowa, przez nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszkę, naczelnika narodu polskiego, cały kraj chwycił za broń dla odzyskania niepodległości. W szeregach narodowych obok szlachty i mieszczaństwa stanęło głównie włościaństwo, ten to lud siermiężny, który pod sztandarem Orła Białego i Matki Boskiej Częstochowskiej szedł odważnie w bój z wrogiem i pierwsze nad nim odnosił tryumfy ku zdumieniu wszystkich, bo odniósł zwycięstwo, zdobywając dwanaście armat!

„Do tryumfu tego i do sławy narodu polskiego przyczynił się dzielnie nasz Bartosz Głowacki. Pamięć jego jest droga sercu każdego Polaka, ale najdroższa może dla nas, którzy z dumą spoglądamy na postać szlachelną, pełną poświęcenia dla Ojczyzny i rzadkiej bezinteresowności.

„Bracia Włościanie, obywatele polscy! Czas uczucia te stwierdzić czynem; czas okazać, że włościanie polscy są godnymi następcami tych, co dla sprawy narodowej nie szczędzili ni mienia, ni krwi własnej. Czas uczcić pamięć Bartosza Głowackiego tak, jak uczczono pamięć innych bohaterów w walce za wolność i niepodległość!

„Zawiązany komitet włościan w Bieńczycach zbiera już w tym celu od kilku dni fundusze na pomnik dla chłopa-rycerza i zwraca się teraz do was z prośbą o poparcie tego przedsięwzięcia. Niech każdy z was przyczyni się chociażby skromnym datkiem do wykonania dzieła patrjotycznego, niech złoży w ten sposób hołd należny pamięci zacnego obywatela, brata od roli i pługa i niech dowiedzie światu i społeczeństwu polskiemu, że chłop polski gotów jest każdej chwili służyć sprawie narodowej i iść za wzniosłym przykładem tych, co dla Ojczyzny wszystko poświęcili".

Piękna ta odezwa, ułożona przez włościan bieńczyckich zupełnie samodzielnie, bez niczyjej pomocy, jest objawem podnoszącym na duchu zwłaszcza w dzisiejszych smutnych chwilach ucisku i gwałtów przemocy.

* **Czyim organem jest „Naprzód"?** Dzisiejszy „Naprzód" wypełniony jest od początku do końca olbrzymim memorjałem protestującym przeciwko prawomocności wyborów — do kahału krakowskiego! Oto sprawa, która roznamiętnia słusznie umysły czytelników tego dziennika. Czy jednak nie byłoby właściwiej, aby ten dziennik był wobec tego redagowany hebrajskimi czcionkami, choć już i tak jest żargonowym pisany dyalektem, a nieobrzezanych czytelników niema zupełnie? Redaktor Szmul Haecker powinien ten projekt na najbliższej sesji wydawniczej przedstawić koledze Kaczanowerowi!

* **Exlibrisy.** W celu oznaczenia, do kogo książka należy, używa się zazwyczaj pieczątki z odpowiednim napisem lub znakiem. Znaczenie takie, lubo szpeci dzieło, przyjęło się prawie we wszystkich księgozbiorach. W ostatnich jednak czasach prawdziwi miłośnicy książek odnowili zaniedbany zwyczaj znaczenia dzieł *exlibris'ami*, które nietylko nie szpecą, lecz przeciwnie są często prawdziwą ozdobą książki. Znaczenie *exlibrisami* polega na wklejeniu przed tekstem dzieła karty z artystycznie wykonaną winietą lub rysunkiem, opatrzonym zwykle odpowiednim napisem, monogramem lub znakiem. Za granicą pierwszorzędni artyści projektują *exlibris'y* i niejedna już z zagranicznych bibljotek znaczy dzieła *exlibris'ami* pomysłu takich mistrzów, jak Fritz Erler, Max Klinger i inni. U nas tylko znaczy się po staremu książki nicestetycznemi pieczęciami prawdopodobnie głównie dlatego, że, jak dotychczas, artyści nasi nie zwrócili uwagi na to zaniedbane, a wdzięczne pole sztuki.

Pragnąc się przyczynić do rozwoju sztuki polskiej w tym kierunku, grono przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa: „Polska sztuka stosowana" konkurs na *exlibris* dla księgozbioru Muzeum na warunkach następujących: 1) Prace powinny być oryginalne i tak wykonane, aby się nadawały do reprodukcji. 2) Napis ma opiewać: „Muzeum Narodowe", co do innych warunków pozostawia się zupełną swobodę artystom. 3) Nagroda za najlepszą pracę wynosi 100 koron. 4) Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa. 5) Praca nagrodzona staje się własnością Muzeum Narodowego. 6) Po za nagrodzoną pracą mogą być niektóre wyróżnione. Prace te pozostać mogą w Towarzystwie, które przyjmuje na siebie pośrednictwo między autorem i publicznością, co do wszelkich praw autorskich. 7) Nadesłane prace będą wystawione w Towarzystwie przez 14 dni. 8) Prace opatrzone być mają godłom, które znajdować się winno na opieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Muzeum Narodowe w Krakowie) upływa dnia 20 lutego 1902 r. o godz. 12 w południe.

* **Niejaki Juljusz Kieszkowski** poszukiwany jest gończemi listami przez policję budapeszteńską. List gończy stwierdza, że „Julius Ritter von Kieszkowski" odsiedział już karę dziewięciu miesięcy więzienia za oszustwo; zaledwie został wypuszczony z więzienia, ponowił swoje dalsze praktyki. Sfałszował mianowicie weksel na 3.000 koron na nazwisko hr. Józefa Thun-Hohenstein, oraz nadporucznika ułanów Ludwika Radeya. Poszkodowany jest nadto pewien adwokat na 5.000 koron i wielu przemysłowców na rozmaite kwoty. List gończy stwierdza, że Juljusz Kieszkowski jest nadzwyczajnie wytwornym młodzieńcem; obecne jego miejsce pobytu jest nieznane.

* **Polski węgiel kamienny.** W słusznej walce bojkotowej przeciw wszelkim produktom pruskim, w której nasi chrześcijańscy kupcy i przemysłowcy szczery udział biorą, przedewszystkiem przodują największe nasze browary krajowe, które węgiel kamienny zamiast z Prus, kupują już z kopalni „Jerzy" w Niwce, na terenie Dąbrowskim, w Król. Polskiem. Węgiel ten dotąd sprowadzają do swoich fabryk: browar Okocimski, fabryka wagonów w Sanoku, browar braci Johnów w Krakowie; zakłady fabryczne ks. Sanguszki pod Tarnowem i zarząd dóbr hr. Tarnowskiego w Dzikowie. Za temi fabrykami niezawodnie pójdą inne — zwłaszcza, że węgiel z kopalni „Jerzy" równy doskonałością węglowi pruskiemu, a w cenie również przystępny.

Kopalnia „Jerzy" w Niwce jest dotąd największą co do produkcji w Zagłębiu dąbrowskiem. Wydobyto z niej w ciągu 1899/1900 roku handlowym 42,729.780 pudów węgla, w roku 1900/1901 wydobyto 32,659.616 pudów węgla.

Robotników zatrudnionych jest przeciętnie 1800 na dobę, z tych 550 na powierzchni, reszta pod ziemią. Dozór podziemny składa się z 4 sztygarów i 15 dozorców; prócz tego zajętych jest około 30 urzędników w różnych wydziałach kopalni.

Pokład ma grubości 8 metrów przeciętnie, największa głębokość robót 350 metrów od powierzchni ziemi. Największa odległość poziomu robót od szybów 1000 metrów. Szybów jest 7, z tych wydobywalnych 2, do wydobycia na powierzchnię z głębokości 135 metrów i jeden do podnoszenia z poziomu 235 metrów na poziom 135 metrów. Prócz tego czynnych jest 5 pochyłni parowych podziemnych, najdłuższa 660 metrów. Ilość wody wypompowanej stanowi około 10·5 metrów sześciennych na minutę. Pod ziemią funkcjonuje 12 maszyn wodnych, ustawionych na różnych poziomach, o sile ogólnej 3.000 koni parowych.

* **Zabawy karnawałowe.** Dziś w sali Saskiej odbędzie się zapowiedziany piknik »*Viribus unitis*«.

W Kasynie powszechnem (Resurs urzędniczy) odbędzie się druga zabawa programowa przy muzyce 56 pułku.

W Podgórzu, w sali „Sokoła", przedstawienie „Domu otwartego", a następnie zabawa przy orkiestrze 13 pułku.

W sobotę dnia 18 b. m. odbędzie się w sali Saskiej Bal krakowskiego Stowarzyszenia rękodzielników — oraz Zabawa w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

* **W Przyjaźni krakowskiej,** urządzone będzie drzewko dla dzieci członków Towarzystwa w dniu 19 b. m. w niedzielę o godzinie 3-ciej popołudniu. Wpisy przyjmuje kursor Stow. Przyjaźni do dnia 18 stycznia.

* **Godne naśladowania.** Z uznaniem podnosimy, iż kupiec krakowski p. Lucjan Ciemiński otrzymawszy w tych dniach od jednej z firm niemieckich „Schimmel & Co Militz b. Leipzig" cenniki wraz z listem w którem owa firma prosi o poparcie odesłał takowy z dopiskiem „nie przyjmuję z powodu zajść wrzesińskich".

* **Walne zgromadzenie** członków towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonja" odbędzie się jutro o godzinie 4-tej po południu w sali Rady miejskiej. Wczoraj wobec członków wydziału odbyła się próba uroczysta, podczas której prezes p. Klemensiewicz wręczył renumeracje siedmiu członkom kapeli, oraz odznaczył pilność i staranie kapelmistrza pana Czyżowskiego.

* **Żydzi w Sukiennicach.** Na przechodzącą temi dniami przed wieczorem przez Sukiennice panią B. napadło kilku żydów i żydówek, gwałtem ciągnąc ją ku sobie, zachwalając towar w żargonie polsko-żydowskim i to tak natrętnie, że biedna pani B. niewiedziała co robić; przestraszona usiłowała wytłómaczyć, iż niema zamiaru nic kupować; nic to jednak niepomogło, gdyż żydzi krzycząc zagłuszali panią B. poprostu wyrywając ją sobie z rąk. Dopiero, dzięki jednemu z przechodzących tamtędy panów udało się jej „uciec". Przyrzeka jednakże stale omijać Sukiennice, aby po raz drugi na coś podobnego się nie narazić. Ponieważ nie jest to odosobniony wypadek, zwracamy się przeto do świetnych władz z zapytaniem czy niema na to rady?

* **Hakatystystyczne oszustwo.** Jak nam donosi jeden z naszych czytelników, padł on ofiarą hakaty. Wyczytawszy w jednej z wiedeńskich gazet, iż firma H. Gumpel w Berlinie na Weinstrasse nr. 23 za koron 5 daje 50 książek, oraz szafę na książki drewnianą, rzeźbioną oszkloną szybami różnokolorowemi okrągłemi, oprawnemi w ołów, w stylu gotyckim; posłał owej firmie 5 koron; rzeczywiście po kilku dniach otrzymał; 50 zeszytów (!) bezwartościowych przeważnie, romansów Zoli, tak iż całość przedstawiała wartość około 40 halerzy, oraz szafkę, coś wprost monstrualnego!! owa szumnie nazwana szafa stylowa okazała się po prostu skrzynką wstrętnie wykonaną. Przekonał się tedy zbyt późno, że celem tej firmy jest oszustwo, mimo, iż w ogłoszeniu wyraźnie powiada „kwota ta obliczoną jest li tylko na koszta przesyłki, celem zaś firmy jest pozyskanie szerszego koła odbiorców i w tym celu daje za tak nizką cenę owe książki i szafę, supo nując, iż każdy będzie polecał hojną firmę".

* **Żydzi hakatyści!** Nowe kwiatki wyrosłe na niwie galicyjskiej „E. Gottlieb, Krakau Galizien. Thee-Import-Haus". „Moses Reis, Lemberg, Gołuchowski-Platz Nr. 11. Filz-Stroh-Hütte-Mützen und Pelzwaaren Lager".

* **Hakatyzm u nas** I znów z przykrością zmuszeni jesteśmy zaznaczyć, iż hakatyzm kwitnie nietylko pomiędzy żydami lecz i u nas ma wielu zwolenników. Litograf krakowski p. Salb, specjalistą jest widocznie do prac w języku hakaty, gdyż po całej Galicji rozchodzą się u niego tłoczone powinszowania noworoczne dla kominiarzy naturalnie nie w języku polskim lecz kulturalnie wyższym Fedkego i Wintera tych luminarzy Prus.

* **Pan Pikholz „robi sobie sprostowanie!"** Na zasadzie § 19 ust. pras. upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze dziennika „Nasz Głos" następującego sprostowania: „W nrze 92 dziennika „Nasz Głos" z 4 stycznia b. r. pojawiła się w kronice notatka pod tytułem „Żydowska bezczelność", według której miałbym nieświadomym odbiorcom sprzedawać pod postacią breloków uznane przez kahał tutejszy i polecone oznaki sjonistyczne, które rzekomo dla Chrześcijan zaklejam orłem i pogonią. Otóż nieprawdą

MIODOSYTNIA poleca

założona w roku 1841

Miód stoł. lekki but. 50 ct. Miód stoł. esencja but. 1.—
» mocny » 60 » » kopawiec » 1.20
» wytrawny 70 » » kasztel. » 1.50
» kuracyjny 80 » » maliniak » 1 50

Maliniaki, Wiśniaki, Dereniaki.

2646

Kazimierza Robackiego

Kraków ul. Sławkowska l. 26.

jest, jakoby kahał tutejszy wydawał mi jakiekolwiek polecenia lub oznaki, w szczególności, by mi wydawał oznaki sjonistyczne, bym ja takowe wyrabiał i zaklejał Orłem i Pogonią. Natomiast prawdą jest, że jako kupiec kieruję się tylko względami dobra moich klientów, nie odnoszę się do żadnych ciał politycznych ani wyznaniowych, wyrabiam biżuterję w ogólności, a między innemi także ze znakiem Orła i Pogoni. Nie jest więc prawdą, bym jakieś ukryte oznaki zaklejał Orłem i Pogonią, natomiast prawdą jest, że niema żadnych znaków ukrytych, lecz są znaki Orła i Pogoni, jakie wyrabiam i moim klientom sprzedaję. Z poważaniem *Natan Pikholz.*

)(**Defraudacja.** Wczoraj po południu uwięziono we Lwowie Wilhelma Wierzbickiego, sekretarza kasy chorych stow. ślusarzy, a to pod zarzutem popełnienia w kasie defraudacji.

)(**Ruskich akademików**, którzy dziś i w niedzielę wyjeżdżają ze Lwowa do Krakowa, Wiednia i Pragi, jest ogółem 567. Z wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim wystąpiło 248. Z tych do Krakowa udaje się 75, do Wiednia 139, a reszta tj. 34 wstąpi do seminarjum duchownego w Przemyślu. Na innych wydziałach wypisało się 319 Rusinów, z tych 250 odjedzie do Wiednia, 97 do Krakowa, a 22 do Pragi. Pomiędzy tymi, którzy wyjeżdżają, jest 81 pozbawionych środków do utrzymania.

)(**Weksle fałszowane przez dyrektora!** Dyrekcja Zakładu Kredytowego zawiadamia, że przy sposobności rewizji praskiej filji zakładu wykryto wczoraj, że portfel wekslowy zawierał weksle na 320.000 koron, sfałszowane przez naczelnika oddziału wekslowego, którego natychmiast uwięziono.

)(**Żyd nie żyd — hakatysta.** Woźny magistratu przemyskiego Szymon Ungar rozdaje noworocznik pod tytułem „Neujahrsbüchel vom Magistrat-Amtsdiener für das Jahr 1902“ „Buchdruckerei des Josef Styfi in Przemyśl“.

§ **Sprawa Wolfa.** Pragski niemiecko-narodowy burszenszaft „Ghibellinea“ orzekł, że członek tego klubu były deput. K. H. Wolf, z powodu jaskrawego naruszenia obowiązków przyjaźni otrzymuje „Dimissio in perpetuum“, to znaczy wydalenie.

§ **O zamordowanie rotmistrza.** Przed najwyższym trybunałem wojskowym państwa w Berlinie rozpoczął się proces rewizyjny o zamordowanie rotmistrza 11-go pułku dragonów, Krosigka. Oskarżony i skazany przez sąd wojskowy na śmierć podoficer Fryc Marten zastąpiony będzie przez adwokata.

Nekrologja. S. p. Jan Michalka, emer. urzędnik kolejowy, zmarł w Krakowie dnia 2 b. m. Pogrzeb odbył się w niedzielę. Kondukt powadził misjonarz ks. Sokołowicz w otoczeniu księży, przyjaciół i znajomych rodziny zmarłego. Od bramy cmentarnej objął eksportę ks. biskup Nowak, przyjaciel domu pp. Michalków, a w szczególności ś. p. ks. Piwowońskiego, który był szwagrem zmarłego. Dnia 7 b. m. ks. biskup Nowak odprawił pontyfikalne nabożeństwo żałobne za ś. p. Jana w kościele ks. Misjonarzy w otoczeniu b. prof. gimn. ks. Siedleckiego, proboszcza z Mogiły, ks. Szymczykiewicza, Franciszkanina, proboszcza ks. Szałaśnego i innych. Życiem uczciwem zasłużył sobie zmarły na tak zaszczytne pogrzebowe uroczystości. Syn ś. p. Jana jest naczelnikiem stacji w Nadbrzeziu.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 wiedeńską po 300 złr.

HUMOR

Wykręcił się

Żona. Co, znowu przychodzisz późno w nocy do domu?

Mąż Nie.. jak widzisz.. — moja duszko — fotografowałem się w nocy przy świetle błyskawicznem!

Z sali koncertowej.

W śród skrzypków nawiedzających licznie miasto nasze w bieżącej porze koncertowej, dał się wczoraj słyszeć w sali „Sokoła“ młody wirtuoz, Emanuel Ondriczek, wykazując szkołę dobrą, technikę dość wysoką i poprawną. Z tem wszystkiem daleko mu jeszcze do tego, aby mógł głębiej zainteresować, a cóż dopiero wzruszyć lub zachwycić słuchaczów.

Co prawda, że i program mający za punkta kulminacyjne parę utworów Paganiniego, które nie przemawiają ani jednością stylu, ani szczerością natchnienia, dostatecznej ku temu sposobności artyście nie podawał.

Mechanicznie wykonaniu nie wiele dałoby się zarzucić, bo kilka nut niedociągniętych nie bierzemy w rachubę. Owszem przyznajemy, że Ondriczek szalone niekiedy trudności pokonywał wybornie, że śpiew prowadzi szlachetnie lubo nieco chłodno, ale na takie demoniczne kompozycje, któremi Paganini niegdyś tłumy porywał, to nie dość.

Tutaj trzeba niepowstrzymanej niczem werwy, tu trzeba zapału w miarę rosnących trudności, nakoniec trzeba i tej fizycznej siły, której wobec młodego wieku wirtuoza oczywiście dzisiaj wymagać nie mamy jeszcze prawa. Wszystko to jednak z czasem w grze jego znaleźć się może, jak na dziś zrobił wszystko, na co mu wiek i nie zupełnie rozwinięte siły fizyczne pozwalają.

Słuchano go też wczoraj z przyjemnością, co wymownie dowodzi okoliczność, że długi swój program zmuszonym był na życzenie publiczności przydłużyć kilkoma dodatkowymi utworami.

Towarzyszył na fortepienie p. Karol Weyrych odznaczający się nadto jako solista tem, że posiadając rękę lewą silniej rozwiniętą aniżeli prawą, pozwala niekiedy pierwszej występować w sposób zacierający wyrazistość melodji, ale ani biegłości, ani ożywienia, które w wykonanie przelewa, odmówić pianiście temu nie można. *St.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Wspaniale wydaną książkę nadesłano nam do redakcji. Nosi ona tytuł: Baśń puszczy białowiejskiej. Poema napisał Wacław Makowski. Z poematu tego zdamy w tych dniach sprawę.

* Opera Humperdincka. „Jaś i Małgosia“ została wystawioną z ogromnem powodzeniem w warszawskim teatrze Wielkim. Cała opera była, według nowego rozporządzenia, spiewaną po polsku.

* Dziś pojawił się pierwszy numer nowego pisma humorystycznego p. t. „Chochoł“. Redakcja mimo iż miała do zwalczenia wielkie trudności wywiązała się z nich świetnie. Pismo stoi na wyżynie monachijskiego „Simplicissimusa“ i zapowiada się wybornie.

Pierwszorzędne siły literackie i artystyczne złożyły się na całość dowcipną i wykwintną, która wyrugować powinna bezecne pornograficzne piśmidła, będące hańbą polskiego drukowanego słowa, oraz niemieckie humorystyczne wydawnictwa. Rysunki Frycza, Raciborskiego, Procajłowicza i Sichulskiego ze wszech miar świetne.

Pan Feliks Jasiński znany „japończyk“ jako Gejsza rozweselić może najbardziej ponurą melancholję, a „Czary na VI wystawie Sztuki“, są wprost nieporównane. Wstępny rysunek przypomina świetnie manjerę Heinego. Numer roi się od paradnych dowcipów w najlepszym stylu i gatunku.

Numer kosztuje kwartalnie 30 hal., redakcja mieści się przy ul. Roformackiej l. 7.

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Sejm i Reichstag berliński.

Berlin. Wczoraj toczyła się w Reichstagu niemieckim w dalszym ciągu dyskusja budżetowa.

Dep. Bassermann (narodowo-liberalny) omawia szczegółowo sytuację finansową i wyraża przekonanie, że reforma finansowa jest potrzebną. Mowca wita z zadowoleniem dobre stosunki z Rosją, które zatwierdziło spotkanie obu monarchów w Gdańsku. Dalej podnosi, że rzeczywiście w polityce zagranicznej objawiają się niepokojące symptomata. Słowa kanclerza w sprawie zbliżenia się Włoch do Francji, są uspokajające, ponieważ Włochy nie zapominają, jaką wartość posiada dla nich trójprzymierze. Co się tyczy stosunku do Austrji, to wprawdzie krytyka stosunków niemieckich przez ks. Czartoryskiego w Sejmie galicyjskim nie doznała natychmiastowego odparcia, mimo to stosunek Niemiec do Austrji przez to nie może być naruszony. W każdym razie Niemcy są otoczone wrogami, a wzrost niemieckiego przemysłu i handlu liczbę tych wrogów jeszcze pomnożył. Mowca kończy życzeniem, aby rząd zupełnie jasno wypowiedział swe cele.

Następnie zabrał głos pos. Dziembowski, który podniósł, że kanclerz hr. Bülow mówił o niebezpieczeństwie polskiem. To niebezpieczeństwo istnieje tylko w szowiniźmie niemieckim. Studentów polskich wydala się. Poczta stała się władzą polityczną, a sprawiedliwość zakładem karnym. Zakazują obecnie Polakom śpiewać pieśni, które dawniej grały kapele wojskowe.

Prezydent Izby zwraca uwagę mowcy, że wywody jego nie stoją w związku z budżetem.

Pos. Dziembowski mówi dalej: Twierdzą, że niebezpieczeństwo polskie jest groźne, szczególnie dlatego, ponieważ „wielkopolska“ agitacja już zaraziła zagranicę. Co my winni jesteśmy temu, że włoski deput. Pellini wniósł interpelację polską w włoskiej Izbie deputowanych; co my winni jesteśmy za zajścia w Galicji? W grudniu z. r. pos. Sattler omawiał stosunki galicyjskie, rząd jednak wówczas milczał.

W dalszym ciągu mowy polemizował pos. Dziembowski z wywodami pos. Sattlera.

Sekretarz stanu Posadowsky oświadcza, że prezydent Izby już przywołał mowcę do rzeczy, co się tyczy zarzutu, że Rada związkowa milczała podczas wywodów pos. Sattlera, który mówił o sprawach wewnętrznych innego państwa, wyraża mowca zdziwienie z powodu tego zarzutu, albowiem był dotychczas zdania, że należy to do prezydenta Izby osądzić, czy jakaś mowa jest właściwą lub nie, a nie do Rady związkowej, niechce więc o tej sprawie sądzić. Co się tyczy wywodów pos, Diembowskiego to sądzi, że miejscem kompetentnem dla ich omawiania jest sejm pruski. Tam prezydent gabinetu i fachowi ministrowie wystąpią.

Pos. Liebermann (antysemita) w ciągu swej mowy atakuje bardzo ostro Chamberleina.

Prezydent Izby przywołuje go za to do porządku.

Kanclerz hr. Bülow odpiera obraźliwe wyrażenia, wypowiedziane pod adresem Chamberlaina przez pos. Liebermanna i zwraca się przeciwko temu, aby w parlamencie zaprowadzano zwyczaj obrażania obcych ministrów. Kanclerz ubolewa, że sprawa ta zbyt długo zajmuje opinię publiczną obu państw i spodziewa się, że w przyszłości dążności do utrzymania dobrych i przyjaznych stosunków z Anglią nie zamąci żaden wypadek. Dalej broni kanclerz honoru armii angielskiej i podnosi, że Anglicy są narodem, wobec którego Niemcy nigdy wrogo nie stanęli. Utrzymanie dobrych stosunków z Anglią leży w interesie Niemiec i Anglii. — Kanclerz wyraża nadzieję, że w przyszłości tego rodzaju wypadki nie będą się powtarzały i nie utrudnią stanowiska, odpowiadającego interesom niemieckim i angielskim, a dążącego do utrzymania i zapewnienia pokoju światowego.

Kończąc powiada hr. Bülow: „Nie mogę pominąć wyrażenia ubolewania co do sposobu, w jaki poprzedni mowca omawiał wewnętrzne stosunki austrjackie. Tak samo jak my niechętnie widzimy i w danym wypadku stanowczo wyprosilibyśmy sobie, gdyby się wmięszano w nasze wewnętrzne stosunki, tak samo musimy też wewnętrzne stosunki innych państw z tym taktem traktować, który jest najlepszą podstawą dla zdrowych międzynarodowych stosunków“.

Po kanclerzu przemawiał konserwatysta Oertler, który oświadcza, że i on życzy sobie utrzymania dobrych stosunków z Aglią. „Klątwa — mówił dalej — cięży na wojnie południowo-afrykańskiej i na tych, którzy ją wywcłali i którzy dopuszczają, aby ją prowadzono z bezprzykładnem okrucieństwem“.

Berlin: W sejmie pruskim przy budżetowej dyskusji pruski minister skarbu baron von Rheinbaben, znany ze swojej nienawiści do Polaków, wypowiedział mowę o polskiej polityce pruskiego rządu. Mowa ta brzmi:

„Co się tyczy ruchu w niegdyś polskich częściach krajów Prus Zachodnich i Poznańskiego, to o tej sprawie niebawem obszerniej w tej Izbie będzie mówione.

„Tyle jednak mogę już dzisiaj powiedzieć, że słyszane tu w tej Izbie od polskich deputowanych pokojowe szałamaje (szałamaja — pierwotny instrument dęty, rodzaj fujarki czy fletu) nie zgadzają się z wrogiemi tonami, w jakie uderza nieustannie polska prasa; że z tych głosów raczej coraz silniej daje się słyszeć namiętna nienawiść przeciwko niemieckości; i że obowiązkiem rządu jest przeszkodzić, aby w tym zakresie nie zrządzono szkód.

„Z roku na rok wskazywaliśmy na to, że jeżeli w ten sposób przez polską prasę wiany będzie wiatr, to zbiorem tego zasiewu będzie burza i teraz właśnie zbieramy tę burzę, jak wskazują wypadki ostatnich miesięcy i tygodni. Te wypadki mają także swoje dobre strony. Dowodzą one trafności polityki, jakiej się rząd trzymał w ostatnich latach i przyczyniają się do tego, aby rząd w tej polityce umocnić. Dla ludzi w kraju staje się rzeczą jasną, dokąd ten ruch zmierza i jacy agitatorowie poza sceną są czynni.

„Mam nadzieję, że Niemcy w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem teraz z tych wypadków wysnują obowiązek jeszcze więcej niż dotąd na szańce wbiegać i każdego cala niemieckiej ziemi przeciwko wtargnięciu (Andringen) polszczyzny bronić (oklaski). Nie może być zadaniem rządu inicjatywę naszych niemieckich rodaków paraliżować. Ma on raczej zadanie wzmocnić Niemcom tyły.

Temu celowi służy fundusz, oddany do dyspozycji naczelnym prezesom. Oni bowiem najlepiej będą wiedzieli, jak tymi pieniądzmi rozporządzać. Mają być one przeznaczone na niemieckie Domy towarzyskie i na zapomogi dla rzemieślników. Z funduszu tego ma korzystać także naczelny prezes Prus Wschodnich, ponieważ i tam agitacja polska usiłuje pozyskać spokojną ludność tamtejszą. Rząd wyznaczy także obfitsze fundusze na mieszkania służbowe dla niższych urzędników i subwencjonować będzie także Towarzystwa urzędnicze w Poznańskiem“.

Teraz przychodzi najciekawszy ustęp mowy ministra Rheinbabena, mający na celu wbicie klina między polskich a niemieckich katolików. Oto słowa ministra:

„Dalej znajdziecie panowie w etacie pozycję, wyznaczającą pierwszą ratę na niemiecko-kościelne probostwa. Musimy się oprzeć na niemieckim kościele, jak wogóle na wszystkiem, co niemieckie, bez względu na to, czy to są niemieccy protestanci, czy niemieccy katolicy. Właśnie kościołowi katolickiemu grozi od polonizmu największe niebezpieczeństwo,

NADESZŁO! Biblioteka stylowa, biurko i fotel, oraz garnitur adamaszkowy ze stołem inkrustowanym i mahoniem **w magazynie Teresy Hryniewieckiej, ul. św. Marka l. 8.**

i dlatego potrzeba budować niemieckie kościoły i probostwa, aby owe strony zaopatrzyć w odpowiednich duszpasterzy. Pod tym względem będzie dla nas specjalną przyjemnością, módz przyjść z pomocą niemieckim katolikom. Spodziewać się godzi, że przez to położy się kres takim stosunkom, że się Niemców katolików traktuje jako odstępców (!!?) Obok kościoła chodzi nam także o szkołę. W tym celu urządzone zostaną trzy nowe seminarja nauczycielckie i dwa nowe seminarja dla nauczycielek.

„Dalej ma być uchwaloną końcowa rata na muzeum w Poznaniu, nadto przewidzianą jest budowa nowych dworców kolejowych, które się przyczynią niewątpliwie do ekonomicznego rozwoju tych prowincyj. Wreszcie wyznaczono w ekstraordynarjum 4 miljony marek jako pierwszą ratę 17 miljonów na zniesienie wałów poznańskich. Dawniej mniemano, że miasto samo powinno przeprowadzić tę operację, pokazało się jednak, że ono niema na to odpowiednich funduszy. Chodzi tu o sprawę bardzo ważną dla rozwoju całej prowincji i zamieszkującej ją niemczyzny“.

Poznań: „Dziennik Poznański“ donosi: Berlińskie Koło polskie odbyło pierwsze swe posiedzenie, na którem, oprócz ukonstytuowania Koła, zajmowano się jedynie sprawą wrzesińską i kwestją wniesienia jej przed forum sejmu. Po długich debatach, przy których oprócz wszystkich posłów sejmowych obecnych było także dwóch członków Izby panów, uchwalono interpelację większością przeważną, gdyż tylko 3 posłów głosowało przeciw, proponując w miejsce interpelacji inną formę przedstawienia sprawy wrzesińskiej, a z nią i ogólno-narodowej, sejmowi. Forma proponowana miała objąć także znany ustęp mowy tronowej. Uzasadniać będzie interpelację X. dr. Jażdzewski, w imieniu Koła; po nim zabierze głos w toku dyskusji X. prałat Stychel, któremu się słusznie ten zaszczytny obowiązek należy, jako posłowi specjalnemu powiatu wrzesińskiego. Dyskusje nad obiema interpelacjami potoczą się równocześnie i jest możliwość, że potrwają dwa do trzech dni. Oby dni, co będą dniami walki, pozostały w pamięci ludu polskiego, jako chwila tego zwycięstwa moralnego, na jakie sprawa wrzesińska zasługuje.

Wiedeń: Berliński korespondent „N. fr. Presse“ donosi, że dyskusja polska w sejmie zacznie się w poniedziałek. Toczyć się ona będzie równocześnie nad polską i nad niemiecką interpelacją. — Pierwszy zabierze głos niemiecki mowca narodowo-liberalny, potem nasz ksiądz dr. Jażdzewski, potem kanclerz Bülow odpowie na obie interpelacje. Korespondent utrzymuje, że Koło polskie dla tego nie wniosło interpelacji, wymierzonej wprost przeciw mowie tronowej, ponieważ niemieckie centrum podpisać takiej interpelacji nie chciało.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Sankcje cesarskie.

Wiedeń: „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcję ustawy w sprawie ulg należytościowych dla częściowych skryptów dłużnych, wystawionych przez zakłady, które uprawiają interesa kredytowe.

Dalej ogłasza dziennik urzędowy sankcję kilku ustaw w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek. a między temi dla miasta Lwowa, Krakowa, Pragi, królestwa Czech, miast Lublany, Mor. Ostrawy, Bozen, Meranu, Kładna, Witkowic.

Obrady komisji budżetowej.

Wiedeń: Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przy obradach nad tytułem „Budowle wodne“ pos. hr. Palffy wyraził życzenie, aby uwzględniono życzenia kół rolniczych, szczególnie w Czechach. Mowca domaga się odpowiedniego zastępstwa rolnictwa w przybocznej Radzie wodnej, która ma być utworzoną. W końcu żąda przyspieszenia robót około regulacji rzek.

Dalszy mowca dr. Kozłowski wykazuje konieczność równoczesnego zabudowywania potoków górskich, łącznie z regulacją rzek i wnosi w tym kierunku rezolucję.

Dalej wykazuje niektóre błędy, popełnione przy regulacjach rzek, a wynikające stąd, że nie zasięgano opinji miejscowych czynników, znających dokładnie naturę rzeki.

Następnie ponawia mowca już kilkakrotnie podnoszone, ale jak dotąd bezskuteczne, życzenie, by usunąć podział kompetencji w sprawach wodnych, pomiędzy trzy ministerstwa, a całą działalność skoncetrować w rękach jednej władzy. Władzom krajowym trzeba w tej sprawie dać wolniejszą rękę, niż dotąd.

W ciągu dyskusji zabrał głos prezydent gabinetu dr. Körber, który w obszernym wywodzie oświadczył, że wdrożono już roboty przedwstępne dla przeprowadzenia ustawy o budowie dróg wodnych, celem uzyskania jasnego przeglądu co do budowy kanałów w związku z regulacją rzek. Z tem idzie ręka w rękę organizacja technicznej służby budowli wodnych, szczególnie w interesie utworzenia jednolitej sieci wodnej i zapewnienie dla tych robót koniecznej jednolitości w kierownictwie.

W danej chwili pojawi się zapewne także konieczność stworzenia podobnej instytucji centralnej, jaka istnieje z największem powodzeniem w innych państwach. Wszystkie te trasy muszą być podług pewnego planu przeprowadzone. Rolnictwo oczywiscie znajdzie odpowiednie zastępstwo w przybocznej Radzie wodnej. Dr. Körber kończy oświadczeniem, że rząd nie spuści z oka sprawy popierania budowli wodnych.

Następnie przyjęto tytuł „Budowle wodne“ wraz z rezolucją dra Kozłowskiego, poczem przystąpiono do obrad nad centralnem zarysem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pos. Kramaż przytacza liczne zażalenia przeciw politycznej służbie administracyjnej, szczególnie pod względem narodowościowym, poczem o godzinie 7-mej posiedzenie przerwano. Dalsze dziś rano.

Wiedeń: Poseł Romanowicz przedłożył dziś w komisji budżetowej cztery rezolucję.

Pierwsza rezolucja wzywa rząd o wniesienie projektu programatyki służbowej dla urzędników w służbie państwa.

Druga rezolucja wzywa rząd do wniesienia projektu reformującego rozporządzenie dla policji z r. 1855, które jest wręcz sprzeczne z konstytucją.

Trzecia rezolucja wzywa rząd do wniesienia projektu przyrzeczonego w §. 12 ustaw zasadniczych o wykonywaniu władzy rządowej, a mianowicie projektu odpowiedzialności urzędników wobec stron za naruszenie ustaw.

Czwarta rezolucja domaga się przedłożenia projektu ustawy o wychodźtwie, oraz założenia i ogłoszenia statystyki wychodźctwa.

Romanowicz omawia nadto sprawę reformy policji lwowskiej, a dalej domaga się zezwolenia żandarmom do pomieszkań w nocnej porze jedynie w wyjątkowych najniezbędniejszych wypadkach. Romanowicz porusza cały szereg spraw, między innemi polepszenie bytu sekretarzy starostw, a wreszcie przyspieszenie budowy gmachów na pomieszczenie władz, za co teraz płaci państwo 9 miljonów koron, z tego w naszej Galicji $2^1/_2$ miljona.

Dep. Hofmann Wellenhof odczytał następnie szereg ustępów sztuki, napisanej na tle stosunków w Prusach, a zakazanej przez cenzurę w Gracu z powodu, że ta sztuka wyszydzała Polaków.

Ławica lodowa.

Rewel (Estonia): Od wyspy Stenkaer oderwała się ławica lodowa, na której właśnie znajdowało się 30 rybaków z 10 końmi. Tylko jeden rybak zdołał się dostać na ląd. Na ratunek nieszczęśliwym wysłano statek do rozbijania lodowców „Jermak“.

Mowa Balfoura.

Manchester: Pierwszy lord skarbu Balfour wygłosił tu wczoraj na pewnem wielkiem zgromadzeniu mowę. W mowie tej wywodził lord Balfour, że obszar, na którym toczy się obecnie w południowej Afryce walka podjazdowa i partyzancka, staje się z każdym dniem coraz szczuplejszym a Anglicy rozpędzają i wytępiają bandy gerylasów coraz bardziej. Mowca podziela zapatrywanie Roseberyego w tej sprawie, że istniejące obecnie na europejskim kontynencie nieprzyjazne dla Anglji usposobienie jest okolicznością wcale poważną. Roosebery zgadza się z rządem angielskim w tem, że wogóle wojna podjazdowa prowadzona jest w sposób humanitarny. Mowca spodziewa się, że oświadczenie Rooseberyego wywrze za granicą należny wpływ. Anglja nie zamierza wcale rozmyślać nad potokami obelg, które bezustannie pojawiają się w prasie na lądzie stałym (oklaski). Anglicy zaniechają tego z pewną odrazą i obojętnością.

Muszę przyznać, że odczuwam niechęć dla tych objawów nienawiści wobec Anglji, nie mogę jednakże przemawiać o tem z obojętnością. Uważam to zjawisko jako rzecz bardzo poważną i bardzo szkodliwą dla Anglji. Narody wszystkie połączone są braterskim węzłem i tworzą niejako rodzinę; to że jeden z członków tej rodziny występuje przeciw innym członkom i na innego członka sypie obelgami, jest bardzo nierozważnem. W tym wypadku ma się rzecz tak samo, Anglja została zelżoną i zapoznaną. To zapoznanie nie miałoby wcale tak wielkiego znaczenia, gdyby nie fałszywy obraz jaki rozpowszechnił się w Europie o właściwościach charakteru angielskiego.

Wyraz tak brudnej niechęci musi zachwiać sądem o naszej pracy w obecnym postępie cywilizacji. Na tych, którzy się dopuszczają takich wybryków spada również odpowiedzialność za powstrzymanie rozwoju etyki publicznej. Mowca zakończył pochwałą dla armji angielskiej.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Saragossa: Grupa demostrantów obrzuciła onegdaj wieczorem ponownie klasztory kamieniami. Przyszło do starcia między demonstrantemi a żandarmerją, przyczem kilka osób poraniono. Prefekt otrzymał nakaz opuszczenia stanowiska i udania się do Madrytu.

Wojna w połuniowej Afryce.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Wolvehock: Delisle wciągnął onegdaj w walkę Deveta, pod którego dowództwem stoi silny oddział i rozpoczął na niego silny ogień działowy.

Utrecht: Prezydent Krüger przyjmował na audjencji redaktora „Tägl. Rundschau“ ks. A. Schowaltera. Prezydent Krüger cieszy się doskonałem zdrowiem i świeżością ducha. Ostatnie wiadomości o rzekomem pośrednictwie mocarstw w sprawie pokoju, nazwał Krügier szwindlem.

Odezwy Deveta, wydawane w ostatnich czasach, kończą się regularnie słowami: „Walczymy teraz już nie za wolne państwo i Transvaal, lecz za jedną jednolitą Afrykę, której sztandary wnet powieją“.

Do Holandji nadeszły listy od wybitnych kobiet boerskich, zamkniętych w obozach koncentracyjnych; zapewniają one, że mimo wszelkich cierpień zdecydowane są wytrwać do końca.

Minister socjalista.

Ljon: Ministrowie Millerand, André i Decrais przybyli tu i zamieszkali w ratuszu. Gdy Millerand opuścił ratusz, miały kilkakrotnie miejsce manifestacje. Grupa demonstrantów, która zbliżyła się do ministra, przyjęła go gwizdaniem. Wieczorem przybył tu z Nicei prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau. Przywitali go ministrowie. Publiczność wznosiła okrzyki: „Niech żyje Waldeck-Rousseau, niech żyje republika!“, wśród tych okrzyków dało się też ponownie słyszeć gwizdanie.

Po powrocie dworu do Pekinu.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Pekinu: Poseł francuski Beau wzbrania się wręczyć pismo uwierzytelniające, aż Chiny nie wypełnią pewnych żądań francuskich. Przygotowaną wspólną audyencję nowo mianowanych posłów mocarstw musiano wskutek tego odroczyć, gdyż inni posłowie radzą nad tem, czy należy Beau poprzeć.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Pekinu: Obiega pogłoska, że Tung-fuh-sianga nie uwięziono. Gubernator Kansu obawia się go uwięzić z powodu jego znaczenia wśród mahometan.

We wczorajszą depeszę c. k. Biura Korespondencyjnego zakradła się pomyłka. Mylnie wymieniono w niej głośnego przywódcę niemieckiej partji wolnomyślnej w parlamencie niemieckim Eugenjusza Richtera jako członka centrum. Przez pośpiech jedynie przeoczyliśmy tę rażącą zresztą pomyłkę c. k. Biura korespondencyjnego.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·28; renta majowa 99·75; węg. renta koronowa 95·20; akcje austr zakł. kred. 639·50; akcje węg. zakł. kred. 661·—; akcje Anglobanku 263·—; akcje Unionbanku 544·—; akcje Bankvereinu 447·—; akcje Länderbanku 419·—; akcje kolei państw. 654·25; lombardy 75·50; akcje kol. Elbethal 450·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 409·—; Rima Muranyi 479·—; pragskiego Tow. żel. —·—; losy tureckie 104·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·70; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·—; usposobienie giełdy: pewne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·41 do 9·43, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·81 do 7·82, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·73 do 5·74, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·77 do 7·78, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·45 do 12·60, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Pszenica słabo, reszta spokojna. Pogoda śliczna.

Cukier (tendencja spokojna) 18·10. Spirytus (bez interesu) 35·60. Nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

PENSJONAT

dla jąkających się i niedołężnych dzieci

LEONA A. B. STĘPOWSKICH.

Dzieci **nerwowe i niedołężne** uczę i przyjmuję na stancyę. **Metoda własna** — 15-letnia praktyka — podziękowania — reklamp — listy itd. przejrzeć można na miejscu.

Adres: **Leon Stępowski**, Art. dr. Teatru miejsk. **ulica Długa Nr. 13 w Krakowie**. 1733

Wiadomość od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

„SARMACYA“ w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Skład wszelkich druków i formularzy

Tamże nabyć można kalendarze na rok 1902 własnego nakładu. Blokowy do zrywania kartek po 40 cnt. Scienny 20 ct. kieszonkowy 15

OZDOBNIE WYKONANE.

Józef Eliasz

Rękawicznik.

Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Poleca **rękawiczki własnego wyrobu** jakoto: **glansowane, duńskie, jelonkowe i angielskie**, oraz wszelkie inne roboty w zakres tego fachu wchodzące. — Zlecenia z prowincyi uskuteсznia odwrotną pocztą. 2687 40 9

Przy Krakowie

niedaleko za mostem Zwierzynieckim jest zaraz do sprzedania **Handel wiktuałów i towarów mięszanych** wraz z wyszynkiem wina, kręgielnią, ogrodem i budynkiem bardzo dobrze się rentujący, a szczególnie w porze letniej.—Wiadomość w dziale inseratowym „Naszego Głosu" ul. Szewska l. 13. 2 10 1

WÓZEK

dworski, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 złr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie

w koncesyonowanych składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki od 150** złr. **Powoziki** półkrate i otwarte, na jednego i parę koni od **175** złr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** złr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** złr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.

Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30. part.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19. (przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Zmiana lokalu!

Pracownia Haftów

TERESY SCHULD

przeniesioną została na Rynek główny linia A—B l. 46, I. piętro, obok Hotelu Drezdeńskiego. — Przyjmuje wszelkie w tym zakresie roboty, jako to biały i maszynowy haft, znaczenie bielizny, rysuje monogramy i wzory do haftów i t. p., ręcząc za dokładne i punktualne wykończenie. Polecając się dalszym względom P. T. Publiczności. 2772 13 1

F. CEMBRONOWICZ

Kraków, Rynek główny Nr. 8, sprzedaje

Obuwie męskie i damskie dobre i tanie, własnego wyrobu i naprawia stare obuwie i kalosze.

Najlepszą naftę

Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.

Rozwóz nafty gratis.

Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

Zakład Budowy wodociągów, kanalizacyi, centraln. ogrzewania

i wszelkich robót w zakres techniki wchodzących, oraz **Skład przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu**

pod firmą

Inżyn. Bolesław BIAŁKOWSKI i August RAMBAUSEK

Kraków, ulica Mikołajska L. 28.

WSZELKIE ARMATURY dla urządzeń wodociągowych, łazienek i klosetów. MASZYNY PAROWE, kotły, motory gazowe i naftowe. Pompy i sikawki, przybory dla straży ogniowej. RURY żelazne i miedziane do gazu, wodociągów i maszyn parowych. Węże gumowe i parciane. OLIWĘ maszynową.

TŁUSZCZ TOWOTA. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. PŁYTY i LINY gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. LINY parciane i druciane. GAŻE jedwabne i druciane.

PIŁY i CYRKULARKI angielskie. Toczki szmirglowe. Płótna i papier szmirglowy. MAŻNICE i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. NARZĘDZIA dla warsztatów stolarskich, i ślusarskich i t. p. WAGI decymalne i stałowe „Garvensa"

Wodociągi i kanalizacye

projektuje i wykonuje **Ogrzewania centralne** wszelkich systemów, **wentylacye, klosety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie** i t. p

2555 52 1

URZĄDZENIA MECHANICZNE

dla rzezalni, gorzelń, młynów, tartaków, browarów, cegielń, olearń, kosiarń, oraz wydobywania torfu. **Budowę kompletnych urządzeń** jakoteż **rekonstrukcyi fabryk nafty, olejów smarowych** i t. p. — **Oświetlenie gazowe.**

BIURO i NIEUSTAJĄCA WYSTAWA przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych.

Cenniki i kosztorysy na żądanie opłatnie.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemieci kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy ct. 180, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. (2613 25 1)
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Mydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu.

cena 2 kor. 40 h.

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20 — **Lwów,** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11 — Przemyśl, Franciszkańska l. 24.

2487 0

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki.** — **Cały obiad z chlebem za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.**

2517 52 5

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie.

FARBY wyrobu KRAJOWEGO.

Główny skład

farb artystycznych, olejnych i akwarelowych fabryki: J. KARMAŃSKI i SPÓŁKA w Dębnikach

u firmy

REIM i Spółka, Kraków,

Rynek 37, Linia A—B.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 5. października otworzyłem **w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 7.**

Mleczarnię hygieniczną

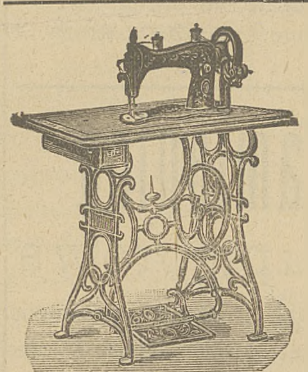
i polecam każdego czasu codzienny świeży **nabiał** wszelkiego rodzaju **najlepszej jakości** tak w lokalu jak i do domów a mianowicie: **Smietankę i Mleko słodkie i kwaśne, świeże masło deserowe i kuchenne, oraz sery w wszelkich gatunkach,** nadto nadmieniam, że w lokalu wydawane będą **wszelkie potrawy** w zakres mleczarstwa wchodzące jakoto: **podśmietanie, chleb z masłem, jajecznica. kawa herbata, czekolada** i t. p. o każdej porze dnia, oraz **obiady i kolacye.**

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna.

Wybór dzienników krajowych i zagranicznych.

Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności zapewniam, iż staraniem usilnem mojem będzie wszelkim **wymaganiom zadość uczynić i czystość jaknajdalej idącą przestrzegać.**

2549 3 0 Z poważaniem **FELIKS W. CHMURA.**



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA"

Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

2652

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które ogłoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcyą, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. PAWŁOWSKI dawniej J. IWANICKI.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunqach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

Największy skład po cenach najniższych

Oryginalnych Rosyjskich „KALOSZY"

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

UWAGA: Do każdej pary kaloszy dodaję bezpłatnie Elegancki Kalendarzyk literacko-ilustrowany, wartości 70 hal. 2683 0 2

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie,

przyjmuje wkładki na **książeczki** rachunku bieżącego

do oprocentowania **po $4\frac{1}{2}\%$** oraz wydaje

asygnaty kasowe, oprocentowane po
$4\frac{1}{2}\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3\frac{1}{2}\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

2714 0 1

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej:

LINOLEUM

Przedściółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.

Ceraty na stoły i meble, Podstawki ceratowe.

Wyroby szczotkarskie

Perfumy i mydła z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Freres, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societé Hygienique, J. E Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, perfumy **oraz krajowe.**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki** do zębów.

Glicerynę i Lanolinę toaletową.

Smińki teatralne.

Saszetki w różnych zapachach.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe.

Puder brylantowy na włosy.

Puszki i Łabędziki do pudru.

Farby do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów.

Szczotki do paznogci.

Gąbki toaletowe, **Grzebienie.**

Rękawiczki do nacierania ciała.

Gąbki gumowe do mycia.

Rozpylacze do perfum.

WAŁECZKI

Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. **Przyrządy** lekarskie.

Papier klosetowy.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie, Lakier na kalosze, Ochraniacze uszu od zimna, Smarowidło na obuwie, Smarowidło podeszwoochronne, Pantofelki domowe, Podeszwy wkładkowe do bucików.

„Ski“ Łyżwy śniegowe, Przyrządy gimnastyczne. „Whitely Exerciser i Patentu „Largiader'a“, Siłomierze sprężynowe „Herkules“, Tennisy stołowe, Aparaty i Kule do masowania ciała.

Nowo otworzona

BODEGA Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów, w Krakowie, Rynek 21.**

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szan. Publiczności. 33 52 1

Fryzury balowe (wykonanie artystyczne).

OSOBNY SALON DLA PAŃ.

Zakład otwarty w niedzielę i święta do późnego wieczoru.

Karol Ryżmanowski, ul. Szewska l. 2.

Parcelacya. 2741 0 3

W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

Zakład stolarski

Ludwika Stasińskiego

istniejący w Krakowie od 1866 roku,

przy ulicy Szlak l. 43, (dom własny)

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty meblowe, fabryczne, kościelne i urządzenia sklepowe, oraz utrzymuje zawsze w swem domu i pracowni gotowe meble do pokoi, sypialni, jadalni, buduarów i t. p., które po zniżonych cenach sprzedaje. 34 4 1

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. — Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych, prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać **Herbatę z Rączką,** a gdzie niema, proszę pisać wprost do

Magazynu, JULIUSZA GROSSEGO

2650 1 0 **w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.**

Proszek do czyszczenia włosów

Lotion antyseptyczny przeciw wypadaniu. Osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów dla pań

POLECA 10 6 1

R. Wiskida

Kraków, Plac Marjacki.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej, **w obszarze 1050 morgów,** **w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,** budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Sklep z nyżą

przy ulicy Zwierzynieckiej pod l. 21, jest zaraz do wynajęcia. — Wiadomość tamże u stróża. 7 3 1

Kucharz lub Kucharka

do prowadzenia kuchni na **własny rachunek,** oraz

starszy praktykant

znajdą umieszczenie w handlu

Stanisława Nikla

Kraków, ul. Zwierzyniecka 32.

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność III

piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Produkcya Winnic

moich w Węgrzech doprowadzoną została do obfitej wydajności.

Odstawiając od kilku lat WINA własne, zaopatrywać będę Szanowną Publiczność we WINA z moich szlachetnych winnic.

Obecnie polecam: 2796 0 1

Samorodny Ujhelski

po 60 ct. za butelkę, oraz inne gatunki na butelki i litry.

JULIUSZ GROSSE Kraków Rynek Pałac Spiski 34.

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 10

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Leśny,

trzeźwy, zdrów i silny, który już zna taką służbę potrzebny zaraz. Własnoręczne podania adresować

W. B. poczta Zakopane II.

Francuska

poszukuje lekcyj,

Karmelicka Nr. 16, drugie piętro, w oficynie u p. Rynarzewskiej. 6 3 1

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

2518 13 3 **WŁAŚCICIELE** restauracji kolejowej

Maszynista

egzaminowany, obznajomiony w swoim zawodzie, poszukuje posady.

K. B. poste restante Krzeszowice.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w róznych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: Wszelkie maszymy do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.